Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Wtorek 22-go marca 1932 roku. | Nr. 67.

Obchód imienin Marsz. Piłsudskiego w Warszawie

WARSZAWA. W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego do Belwederu już od rana napływać zaczęły delegacje i sztafety wszystkich oddziałów wojskowych z życzeniami.

Wkrótce potem na dziedziniec zaczęły zajeżdżać samochody dostojników państwowych, przedstawicieli duchowieństwa, państw obcych, Sejmu i Senatu — którzy składali swe podpisy w księdze pamiątkowej. Do uroczystości imieninowych należał również tradycyjny marsz Sulejówek — Belweder.

Z Sulejówka wystartowało 60 drużyn w łącznej ilości 1,500 zawodników i wszystkie ukończyły tę ciężką, 26 kilometrową trasę.

Na trasie sensację budził idący samotnie znany sportsmen, 62 letni Falkowski. Szedł on poza konkursem, przyszedł na metę w dobrej formie zaraz za ostatnią drużyną.

Pierwsza stanęła na mecie drużyna 44 pułku Strzelców Kresowych z Łucka, która ukończyła marsz w doskonałym czasie 2 godz., 39 min. i 45 s.

Na mecie obecny był między wielu dygnitarzami wojskowymi gen. Kwaśniewski — zastępca szefa sztabu.

O godz. 10.20 przybyła m. in. sztafeta „Orlęcia" z Częstochowy, z p. Olejniczakiem na czele.

Delegacje w gorących słowach powitał minister Jędrzejewicz.

Przemówienie minister zakończył okrzykiem:

Niech żyje twórca nowej. młodej i potężnej Polski — Marszałek Józef Piłsudski!

Młodzież z entuzjazmem podchwyciła ten okrzyk.

Wraz z młodzieżą przybyły do Belwederu delegacje policji z całego Państwa. Przemówił do nich komendant główny, pułk. Jagrym Maleszewski.

W tym samym czasie do Belwederu przybyła duża grupa weteranów z 1863 roku. Staruszkowie drżącemi rękami wpisywali się do księgi pamiątkowej.

Oficjalne uroczystości zakończyło uroczyste przedstawienie w teatrze Wielkim w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Życzenia dla Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA. Premjer Prystor wystosował do Heluanu depeszę następującą:

„Na dzień Imienin przesyłam Panu Marszałkowi od siebie i wszystkich ministrów najserdeczniejsze i najlepsze życzenia".

Z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego wysłali depesze z życzeniami do Heluanu marszałkowie Sejmu i Senatu.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wysłało następującą depeszę:

— W dniu uroczystym Imieni swego ukochanego Naczelnego Wodza, wojsko polskie składa Panu Marszałkowi wyrazy hołdu i najgłębszej czci, życząc Mu lat najdłuższych, zdrowia i sił dla szczęścia Ojczyzny.

Prowadzone przez Pana Marszałka w dniach chwały do największych zwycięstw wojsko polskie ślubuje, iż pomne szczytnej przeszłości stać będzie zawsze na straży bezpieczeństwa i honoru Polski.

(—) Fabrycy, gen. dywizji.

(—) Sosnkowski, gen. dywizji.

Gabinet ministra spraw wojskowych otrzymał depeszę treści następującej:

Folticeni 17.3. Prosimy o wysłanie Panu Marszałkowi, Józefowi Piłsudskiemu niżej nadanej depeszy.

Oficerowie, podoficerowie i szeregowi pułku Baia nr. 16 proszą Pana Marszałka o przyjęcie w dniu Jego Imienin najszczerszych życzeń zdrowia i wielu lat dla szczęścia Polski.

(—) Dowódca pułku Baia nr. 16 płk. Keintzel Oskar.

Zmiany w Rządzie.

Zniesienie dwu ministerstw. Min. Norwid-Neugebauer i Janta-Połczyński ustąpili.

WARSZAWA. Zapowiadana od kilkunastu dni zmiana w łonie Rządu nastąpiła wczoraj, po dokładnem przygotowaniu przez gabinet ministrów. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, którego mocą skasowane zostało Ministerstwo Robót Publicznych i połączone z Min. Komunikacji, na czele stanął dotychczasowy min. kom. inż. Alfons Kuehn, wobec tego dotychczasowy minister gen. Norwid-Neugebauer ustąpił i wraca do armji.

Skasowano również Ministerstwo Reform Rolnych, łącząc je z Ministerstwem Rolnictwa. Ministrem rolnictwa na miejsce dr. Janty-Połczyńskiego mianowany został p. Seweryn Ludkiewicz, dotychczasowy prezes Państwowego Banku Rolnego.

P. Władysław Zawadzki, podsekretarz w Min. Skarbu, mianowany został ministrem bez teki do spraw gospodarczych, a jego miejsce zajął dotychczasowy minister reform rolnych, p. Leon Kozłowski.

Zmiany te przedewszystkiem mają na celu ograniczenie wydatków, które znacznie zmaleją przez skasowanie dwu samoistnych dotąd ministerstw.

Zatarg chińsko-japoński.

Wojna japońsko-sowiecka wisi w powietrzu. Rokowania pokojowe Anglja nie uznaje Mandżurji. Japończycy przygotowują ofenzywę.

WASZYNGTON. Położenie na granicy sowiecko - mandżurskiej uległo dalszemu pogorszenie. Cała granica jest w ogniu, wobec buntu garnizonów chińskich przeciw nowemu rządowi Mandżurji. Zarówno japończycy jak i Sowiety ściągają nowe wojska na zagrożoną granicę.

W Mandżurji ogólnie panuje przekonanie, że wybuchu zbrojnego zatargu sowiecko-japońskiego, należy spodziewać, się lada dzień.

4 pociągi towarowe, naładowane pszenicą, wiezioną do Władywostoku przyjechały. Jeszcze 20 takich pociągów do Władywostoku z pszenicą jest w drodze. Panuje przekonanie, że Sowiety na gwałt starają się zaprowiantować Władywostok, licząc się z możliwością wojny.

Prawdopodobnie zostanie zamknięta stacja Pogranicznaja, przez którą przechodzi kolej z Syberji do Mandżurji.

SZANGHAJ. W Szanghaju panuje spokój, jedynie japońskie płatowce patrolują. Połowa japońskiego 24 pułku została załadowana i odesłana do kraju, reszta pułku ma odpłynąć jutro.

W niektórych kołach panuje przekonanie, że Japonja zaniecha akcji w Szanghaju, pragnąc mieć wolne ręce na południu na wypadek zbrojnego zatargu z Sowietami.

Konferencja w Szanghaju.

SZANGHAJ. Obradowali tu przedstawiciele Japonji i Chin pod przewodnictwem posła angielskiego. Ustalono projekt podstaw do dalszych, ostatecznych już rokowań pokojowych. O becne obrady w znacznej mierze utrudniało stanowisko delegata Japonji, Sziginitsu, który nie chciał wiązać się na własną odpowiedzialność, lecz wszystko uzależnia od każdorazowego porozumienia się z rządem.

Zasadniczo w projekcie przyjęto, że obie armje miałyby się wycofać z okręgu Szanghaju, lecz sprawa międzynarodowienia Szanghaju nie została sprecyzowana. W każdym razie Chiny miałyby dbać o bezpieczeństwo w Szanghaju przy pomocy specjalnej policji, dowodzonej przez oficerów cudzoziemskich.

Japonja interwenjuje w Mandżurji.

LONDYN. Brygada piechoty japońskiej pod dowództwem płk. sztabu generalnego, Murai, odeszła z Mukdenu przez Charbin do okręgu objętego powstaniem partyzantów chińskich, który znajduje się między stacjami kolejowemi Mandżurji i Cicikar.

LONDYN. Rząd angielski nie uznał nowego państwa mandżurskiego, podzielając w tym względzie punkt widzenia St. Zjedn. Według otrzymanych tu doniesień, Japończycy wysłali do Szanghaju wielkie ilości amunicji i materjału wojennego. Dzienniki chińskie twierdzą, że Japończycy przygotowują się do nowej wielkiej ofenzywy. W związku z tem marszałek Czang-Kaj-Czek ma objąć stanowisko szefa sztabu generalnego armji chińskiej.

Prezydent Rzplitej — szach perski

WARSZAWA. — Z okazji urodzin szacha perskiego Pan Prezydent Rzpl. wysłał następującą depeszę:

„Do Jego Cesarskiej Mości Reza Pahlavi, Imperatora Persji. Teheran. Z okazji rocznicy urodzin Jego Cesarskiej Mości, proszę Ją o przyjęcie moich najszczerszych życzeń osobistego szczęścia i pomyślności Jego Cesarstwa".

W odpowiedzi szach perski nadesłał następujący telegram:

„Jego Ekscelencja P. Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej, Warszawa. Niezmiernie wzruszony uprzejmą depeszą Waszej Ekscelencji, składam Jej moje najszczersze podziękowanie.

(—) Reza Schah Pahlavi".

Rada Ministrów o rolnictwie.

WARSZAWA. — Pod przewodnictwem p. premjera Prystora obradował wczoraj Komitet ekonomiczny Rady Ministrów. Komitet uchwalił m. in. wnioski zmierzające do popierania wytwórczości i spożycia krajowego lnu i konopi, oraz przeprowadził obrady nad programem zamówień rządowych i sa morządowych.

Min. Zaleski o rozbrojeniu moralnem

PARYŻ. — W wywiadzie, udzielonym redaktorowi „L'Oeuvre" w sprawie rozbrojenia moralnego, minister Zaleski powiedział między innemi, iż za pierwsze zadanie plan polski uważa usunięcie fermentu w szkołach, jak również w literaturze, prasie i teatrze. Drugiem zadaniem będzie, aby historja w podręcznikach szkolnych przedstawiana była zgodnie z prawdą, a komentarze dziennikarskie były lojalne, wreszcie, aby na scenie i na ekranie wypadki nie były fałszowane ani zniekształcane w duchu najniższych pobudek fanatyzmu bądź politycznego, bądź religijnego. Minister zaznaczył, że przy realizowaniu tych punktów wyłaniają się rozmaite trudności. Dla przykładu minister Zaleski przytoczył bardzo popularny w Polsce film, który ilustruje śmiałą ucieczkę polskich więźniów politycznych z czasów przynależności Królestwa Polskiego do Rosji. Film ten uznany został we Francji, która nie potrafiła dopatrzeć się w nim tego ukrytego sensu patrjotycznego, za tendencyjny i nawołujący do buntu.

Robotnicy polscy—to nie włóczędzy

Federacja francuska w obronie Polaków

PARYŻ. — Zarząd generalnej federacji pracy odbył konferencję celem rozpatrzenia sytuacji robotników polskich na wychodźtwie.

Po konferencji cały zarząd wraz z przedstawicielami federacji i górników, oraz federacji robotników rolnych udał się do min. pracy, celem interwenjowania w sprawie wydaleń z pracy, niewydawania świadectw o zwolnieniu z powodu bezrobocia, przez co pozbawia się bezrobotnych Polaków zasiłków we Francji oraz w Polsce po powrocie do kraju.

Delegacja zaprotestowała przeciwko presji, wymierzonej na robotników w niektórych kopalniach i fabrykach, celem zmuszenia ich do powrotu do

Polski i domagając się ułatwień dla bezrobotnych Polaków w przechodzeniu z przemysłu do pracy rolnej.

Następnie delegacja zaprotestowała przeciwko stosowaniu prawa o wóczęgostwie względem bezrobotnych Polaków, poza tem delegacja zaznaczyła, iż przy wydalaniach z pracy należy rozróżniać polskich robotników bezrolnych od tych, którzy posiadają jakieś gospodarstwo w kraju.

Robotnicy I kategorji nie powinni być zwalniani, gdyż niema ku temu koniecznej potrzeby. Na zakończenie delegacja zwróciła się z prośbą, aby ministerstwo przyśpieszyło w parlamencie ratyfikację konwencji górniczej polsko-francuskiej w sprawie rent na starość.

Delegacja otrzymała przyrzeczenie, że poruszone sprawy rozpatrywane będą przychylnie.

Angielsko-włoski zatarg o Maltę.

RZYM. Prasa i opinja publiczna we Włoszech jest poruszona uchwałami królewskiej komisji brytyjskiej co do zniesienia języka włoskiego w szkołach powszechnych i w sądach na wyspie Malcie. W uchwałach tych prasa dopatruje się pragnienia Anglji zniszczenia ostatecznie włoskich wpływów językowych i kulturalnych, które jak wiadomo, przetrwały na Malcie od niepamiętnych czasów, nawet okres inwazji barbarzyńców, jak również i liczne wojny i zatargi.

Jednocześnie prasa włoska zamieszcza oświadczenia przywódcy nacjonalistów maltańskich, p. Muzzi'ego który twierdzi, że ludność wyspy jest włoską nietylko pod względem obyczajów, zwyczajów i tradycji, lecz również i pod względem rasowym.

Lot do stratosfery!

LIPSK. Wczoraj rano o g. 9 m. 10 z lotniska w Bitterfeld koło Lipska wystartował ponownie do lotu na wysokość pod stratosferę balon „Ernst Brandenburg“, pilotowany przez członka poprzedniej wyprawy, mechanika Schützera.

W otwartej gondoli balonu umieszczone zostały różne aparaty techniczne, przy pomocy których obserwator Saksdorf dononość ma pomiarów meteorologicznych.

BERLIN. Balon „Ernst Brandenburg“ wylądował dziś około 4 po poł. na terytorjum czeskosłowackiem w miejscowości Feldsberg w pobliżu granicy czeskosłowacko-austrjackiej. Lądowanie odbyło się bez przeszkód. Balon osiągnął maksymalną wysokość 8.500 metrów.

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— W Warszawie zmarł nagle, wskutek ataku sercowego p. o. szefa departamentu aeronautyki Min. Spraw Wojsk. płk-pilot Sendorek.

— W Warszawie odbył się walny zjazd zrzeszenia organizacyj lokatorskich z terenu Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjeździe m. in. domagano się obniżki czynszów i wstrzymania eksmisyj.

— Elektrownia okręgowa w Sosnowcu obniżyła z dn. 15 b. m. cenę energji elektrycznej dla celów przemysłu domowego do 40 gr. za kilowat-godzinę.

— W Czarnej Przemszy pod Mysłowicami znaleziono zwłoki niejakiego Wróbla. Aresztowano również sprawcę zbrodni, robotnika Kosiorka, kochanka żony Wróbla. Morderstwa dokonał on z namowy swej kochanki.

— Słynny amerykański sinobrody Harri Powers, mający 6 morderstw na sumieniu, został stracony na krześle elektrycznem w Montwille (Stan Wirginia—St. Zjednoczone.)

— Były szofer Lindberga Johnson, który już raz był aresztowany, został przymkniętny ponownie. Policja doszła do przekonania, że jego rzekome alibi nie wytrzymuje krytyki.

— Główny krater Etny zdradza wzmożoną działalność. Jednakże kierownictwo obserwatorjum Etny wyraża przypuszczenie, że niebezpieczeństwo wybuchu wulkanu nie zachodzi.

— W Verakruz w Meksyku, wybuchł bunt w więzieniu. W walce z policją trzech więźniów zostało zabitych. Bunt stłumiono.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 22 marca. † Wielki Katarzyny. Wschód słońca: g. 5.35 Zachód 17.52

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja Ostatni Grosz.

Konferencja w sprawie kredytów dla kupiectwa. Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu od dłuższego już czasu prowadzi akcję w kierunku udzielania kredytów kupiectwu przez państwowe instytucje bankowe w wydatniejszej mierze, niż to ma miejsce dotychczas.

W związku z tem w dniu 16 bm. odbyło się w Izbie pod przewodnictwem wiceprezesa Gruszczyńskiego posiedzenie Sekcji Handlowej przy współudziale przedstawicieli kół bankowych, a w szczególności Banku Polskiego, oddz. w Sosnowcu; Banku Gospodarstwa Krajowego i P. K. O. w Katowicach; Banku Handlowego w Warszawie, Oddz. w Sosnowcu; Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Oddz. w Sosnowcu; Banku Kredytowego w Będzinie; Banku Spółdzielczego w Częstochowie i Handlowo-Przemysłowego Towarzystwa Kredytowego w Sosnowcu.

Na podstawie referatu radcy Sapera w sprawie kredytów dla kupiectwa, wywiązała się ożywiona dyskusja; podkreślono, iż w obecnej ciężkiej sytuacji skuteczną pomoc kupiectwu przynieść może przedewszystkiem kredyt długoterminowy, który umożliwi skonwertowanie kredytu krótkoterminowego i uwolni sfery handlowe od konieczności uciekania się do drogiego kredytu „ulicznego“. Ze strony kół bankowych zaznaczono, iż banki, jakkolwiek mają nieraz możność udzielenia kredytów, niemniej jednak wobec braku dobrego materjału dyskontowego, nie chcą ryzykować posiadanych przez siebie wkładów pieniężnych. W związku z tem wysunięty został postulat, by ewentualne rozdzielanie kredytów dokonane było za pomocą centralnych instytucyj finansowych spółdzielczych, które przeprowadzając zapomocą spółdzielni rozdział kredytów pomiędzy kupiectwo, zwłaszcza drobne, zapewniałoby równocześnie zwrot pożyczki swym majątkiem.

W drugiej części posiedzenia Sekcja Handlowa przedyskutowała szczegółowo wnioski, opracowane przez Radę Naczelną Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, mające stanowić przedmiot konferencji, zwołanej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu na dzień 18 b.m.

Na konferencji tej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu reprezen. Izbę sosnowiecką wiceprezes p. Gruszczyński oraz radca J. Saper, który wygłosił ma korreferat w sprawie kredytów dla kupiectwa.

Wieczór A. Briand'a. Staraniem Tow. Przyjaciół Francji w Częstochowie i pod protektoratem konsula francuskiego z Katowic, odbędzie się w środę, 30-go bm. o godz. 20.30 w sali Rady Miejskiej wieczór dla uczczenia pamięci Arystydesa Brianda, na którym p. Emile Locher wygłosi po francusku odczyt pt. „Les Etats Unis d'Europe“, słowo wstępne po polsku o A. Briandzie i jego stosunku do Polski, wypowie p. profesor Dąbrowski.

Wakacje we Francji. Członkowie kółek młodzieży przy Tow. Przyjaciół Francji w Częstochowie mogą korzystać z wymiany młodzieży i spędzić wakacje we Francji; koszta potrzebne tylko na podróż. Bliższych informacyj udzielają profesorowie francuskiego, przewodniczący kółek lub sekretarjat Tow. (Iglarnia, tel. 326.)

Ze Zrzeszenia Akademików. Zrzeszenie Akademików w Częstochowie w czasie feryj wielkanocnych urzęduje codziennie od godz. 11 — 12 w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich (Aleja 24, tel. 473); w tym także czasie udziela się maturzystom wszelkich informacyj, dotyczących studjów na wyższych uczelniach.

W czasie feryj urządza Zrzeszenie dla swych członków i sympatyków poranek świątecznych życzeń oraz szereg imprez, jak czarną kawę, koncert, odczyt prof. Roupperta pt. „Od źródeł do ujścia Wisły“ itd.

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

APASZKA

POWIEŚĆ. 42)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Na drugi wieczór gospodarz napróżno czekał na jej zjawienie się i wkońcu powiedział starszemu kelnerowi, że można się było tego spodziewać i że tancerki kabaretowe należą do „hołoty“, na którą nie można liczyć.

Henryk Rolyat był innego zdania. Zaufał Iwonce i pozostawało mu tylko czekać do godziny, na którą naznaczyła spotkanie. Zobowiązała go, żeby w sprawie wazonu Minga nie robił żadnych kroków, dopóki ona mu czegoś nie powie i zmusiła w ten sposób do całodniowej bezczynności. Mieli się spotkać po północy w barze Adrienne. Na wypadek, gdyby się punktualnie nie stawiła, poleciła mu czekać do świtu.

Ale nie sam Henryk nie wiedział, co robić z czasem tego dnia. I Pont Le Bec spędził go w ukryciu w tanim hotelu, po lewej stronie Sekwany. Pomimo, że ucharakteryzował się tym razem na robotnika, bał się, żeby djabelsko sprytna policja nie domyśliła się w nim bogatego dżentelmana, z poprzedniego przebrania. Co się zaś tyczyło Jakóba Levarde'a, ten wcale nie wychodził na ulicę w dzień. Było to zbyt ryzykowne.

Levarde przepróżnował dzień, leżąc na łóżku, paląc papierosy i przyglądając się białoniebieskiej, chińskiej wazie stojącej na piecu. Miło było pomyśleć, że ta porcelanowa skorupa przedstawiała dla niego pięćdziesiąt tysięcy funtów zysku. Z „takim pieniądzem“ można było dużo dokazać. Można było nawet zostać uczciwym człowiekiem.

Gdy się ściemniło, wstał i wyszedł. Ale wpierw jeszcze zawinął wazon Minga w zapasową koszulę i schował go pod deską w podłodze, którą podważył żelaznym prętem. Uczynił to nie z obawy, aby mu go ktoś zabrał, lecz dla zabezpieczenia przed zbiciem. Pont Le Bec ostrzegał, że najlżejsze nawet uszkodzenie zmniejszyłoby wartość łupu o katastrofalny procent.

Schowawszy wazon, włożył czapkę, zeszedł po schodach i przemknął się bocznemi uliczkami do baru „Du petit Prince“.

Z punktu widzenia Levarde'a bar Du petit Prince przedstawiał takie same dogodności, jak la Bolee. Tu czuł się człowiekiem, nie zaś wyjętym z pod prawa wyrzutkiem i mógł się uraczyć, jeżeli był przy pieniądzach, prawdziwym absyntem. Od czasu wojny rząd pozwalał sprzedawać tylko różne wodniste namiastki, dobre dla dzieci. Dla Levarde'a nie było większej radości, jak zasiąść w kącie sym kowni ze szklanką absyntu w ręku. Ognisty płyn napełniał jego zręknany umysł fantastycznemi obrazami szczęścia i rozgrzewał przyjemnie wychudzone, zniszczone febrą ciało. Przez te krótkie godziny czuł się człowiekiem i zapominał o tem, czem go uczyniło życie.

Wszedł do baru „Du petit Prince“, skinął głową gospodarzowi i usiadł na swojem zwykłem miejscu, skąd mógł widzieć strumień życia, przepływający bulwarem. A więc goście z dalekich krajów, handlarzy ulicznych, policję w granatowych mundurach posuwających się powoli, innych z pośpiechem i udających zbiorowo wrażenie intensywnego życia, jakie jest prawdziwym tchem Paryża. Odrywał się od tego widoku tylko na chwilę przygotowania sobie napoju, to jest dolania wody do karafki z aromatycznym zielonkowiałym płynem i potem znów patrzył, patrzył...

Za parę dni miał się pożegnać z tem miastem na zawsze, ale pomimo, że na obczyźnie czekał na wszelki dostatek, myśląc z ciężkiem sercem o rozstaniu z kątami, w których upłynęło mu całe zbrodnicze życie. Paryż był dla niego wszystkiem. Aby odpędzić melancholję, przysunął szklankę do ust.

W tym samym czasie, gdy Levarde wynurzył się ze swego poddasza, wyruszyła również na ulicę Iwonka. Strój jej składał się z wytartego płaszcza i niebieskiej sukienki z szalem tegoż koloru, okręconym naokoło szyi. Tak ubierała się, idąc na bale apaszów. W Moulin d'Or wymagano innej elegancji.

Biegła bulwarem, ścigana przyjaznemi spojrzeniami przechodniów. Wyglądała na midinetkę, a Paryż lubi swoje midinetki. Dochodząc do baru „Du petit Prince“, zwolniła kroku i przeszła wolno koło otwartych drzwi. Był! Naturalnie, zawsze tu przychodził. Poszła dalej, zawróciła i znów minęła drzwi baru. Za pierwszym razem mógł jej nie zauważyć. Za drugim upewniła się, że zauważył. Zadowolona z rezultatu, poszła dalej i po chwili znów zawróciła.

Levarde zauważył ją za pierwszym razem. Zamrugał oczami, pociągnął ze szklanki i pochmurniał. Pewnie tylko przeszła przypadkiem. Wszak powiedziała, że z nim skończyła. Lecz, gdy zajrzała do baru po raz drugi, dało mu to do myślenia. Mogła jednak przyjść naumyślnie. W świecie proletarjatu istnieją w tych rzeczach nakazy obyczajowo-towarzyskie równie surowe, jak etykieta na dworach. Dziewczyna, o ile wie, że jej wybraniec jest w barze, nie wchodzi i nie zaczepia go wprost, lecz krąży koło drzwi. Jeżeli on da jej znak, że może wejść, to wszystko jest w porządku. Inna rzecz, że zamiast pocałunku może dostać kułaka. Najważniejsze jest to, że ją przyjął.

(D. c. n.)

Powrót sztafety „Orlęcia" z Warszawy. W niedzielę o godz. 17.05 pociągiem warszawskim wróciła ze stolicy sztafeta „Orlęcia", która w ub. niedzielę wyruszyła pieszo, niosąc Marszałkowi Piłsudskiemu na imieniny adresy od różnych organizacyj w Częstochowie. Przed przybyciem pociągu zgromadzili się na dworcu kolejowym przedstawiciele organizacyj, społeczeństwa, przybyli pp. komisarz rządu Mazur, dyrektor gimnazjum II-go prof. D. Zbierski, poseł dr. Biluchowski z małżonką, poseł Piekarski i inni. Gdy pociąg wjechał na peron, kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra 27 p.p. odegrała „Pierwszą Brygadę". Sztafetę witali przemówieniami pp. komisarz Mazur, dyrektor Zbierski i poseł dr. Biluchowski, poczem pani doktorowa Biluchowska wręczyła kierownikowi sztafety, p. Olejniczakowi wiązankę żywego kwiecia. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne i uroczyste, — peron zapełniony był osobami, które wyrazić przyszły uznanie dla dzielnej sztafety.

Z dworca kolejowego ruszył pochód przy dźwiękach orkiestry na plac magistracki, gdzie po powitaniu sztafety przez liczne rzesze, zebrane licznie, sztafeta została rozwiązana.

Postawa sztafety była b. dobra, stan psychiczny i fizyczny świetny, nie znać było żadnego zmęczenia, mimo,że w forsownym marszu zuchy z „Orlęcia" przeszli około 220 kilometrów. Sztafeta przybyła do Warszawy w sobotę o godz. 10 rano i stanęła w Belwederze. Przed przybyciem do Warszawy powitał ją na ostatnim etapie noclegowym w Raszynie p. pos. dr. Biluchowski.

Akademja robotnicza na cześć Marszałka Piłsudskiego. Staraniem tutejszego Związku Związków Zawodowych odbyła się wczoraj w sali Rady Miejskiej akademja robotnicza ku czci Wielkiego Twórcy i Budowniczego Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akademję zagaił w słowach prostych z serca płynących pos. Antoni Piekarski, poczem chór męski „Pochodnia" pod dyr. p. Leszczyńskiego odśpiewał kantatę ku czci Marszałka. Z kolei wstąpił na estradę prof. Adam Miller, wygłaszając wspomnienia o Marszałku, Józefie Piłsudskim. W pięknych słowach mówca zobrazował zebranym owe czasy kiedy to Marszałek oddziany w bluzę robotniczą, pracował nad wyzwoleniem Ojczyzny, zakładał tajne kółka, drukarnie; kiedy to organizował związki strzeleckie, wreszcie zaś legjony, które prowadził do zwycięstw i do wsławienia imienia Polski na całym świecie. Przemówienie swoje prof. Miller uzupełniał cytatami z Mickiewicza, Żeromskiego i innych współczesnych twórców i piewców czynów legjonowych. „Odparcie bolszewików z pod Warszawy — woła mówca — nazywają niektórzy Cudem nad Wisłą, ale któż tego czynu dokonał, któż skupił zbiorowy wysiłek całego narodu i przerwał front nieprzyjacielski na odcinku Lublin — Warszawa, jak nie On wielki Wódz i zwycięsca". Po przemówieniu prof. Millera, hucznie nagrodzonem okliaskami, chór „Pochodnia" wykonał z prawdziwem mistrzostwem szereg pieśni. M. in. „Leć pieśni w dal", „Sztandary polskie na Kremlu"i w. in. Chór „Pochodnia" pod dyrekcją p. Leszczyńskiego jest najlepszym zespołem śpiewaczym w naszem mieście, lecz może za bardzo wykorzystywanym, gdyż onegdaj brał on udział w „Wieczorze pieśni legjonowej", wczoraj zaś śpiewał na Rakowie, poczem znów na powyższej akademji. Wieczór wczorajszy ku czci Marszałka zakończyło przemówienie prof. Jędrusika na temat „Piłsudski - nauczyciel i wychowawca przyszłych pokoleń". Mówca po zaznajomieniu zebranych ze znaczeniem ważności chwili dziejowej, przeszedł do uzasadnienia swego tematu. Zebrana publiczność hojnie nagradzała zarówno chór jak prelegentów, długo niemilknącemi oklaskami.

Zbrodnia rabunkowa przy ul. św. Barbary.

70-letni były więzień ideowy zamordowany we własnem mieszkaniu.

Ohydna zbrodnia popełniona została w domu Nr. 47 przy ul. św. Barbary. Ofiarą jej padł 70 letni starzec, Jan Posyłek, który brał czynny udział w ruchu wolnościowym, za co zesłany został przez zaborców na Sybir, gdzie przecierpiał długie lata. W Polsce niepodległej Posyłkowi przyznano skromną rentę i to było jego jedynym środkiem utrzymania. Mieszkał on samotnie, zajmując jednopokojowe mieszkanko.

Zbrodnię wykryli sąsiedzi. Widzieli oni starca poraz ostatni w ub. środę i zaniepokojeni tak długą nieobecnością udali się do mieszkania, gdzie ujrzeli obraz okropny. Na podłodze, w kałuży krwi, leżał nieszczęśliwy staruszek z głęboką raną w piersiach. Zwłoki były już zimne. W pokoju panował nieład. Wszystko było porozrzucane. Kieszenie ubrania i palta zamordowanego były wywrócone.

Mordestwo popełnione zostało widocznie w celu rabunkowym, gdyż Posyłek żadnych zatargów osobistych nie miał z nikim. Lokatorzy nie mogli udzielić żadnych wskazówek, któreby naprowadziły na ślad zbrodniarza. Jedynym ważnym szczegółem jest rozmowa, którą słyszeli sąsiedzi w ub. wtorek w mieszkaniu zamordowanego. Rozmowę tę prowadził staruszek z jakimś osobnikiem, dość podniesionym głosem, a następnie usłyszeli zbiegającego szybko po schodach kroki nieznajomego.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawcy ew. sprawców.

Z wieczoru pieśni legjonowej! W ubiegłą sobotę odbył się przy zapełnionej po brzegi sali teatru wieczór pieśni legjonowej, poświęcony uczczeniu imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wieczór zagaił p. dyr. Kobyłecki, poczem dłuższe przemówienie wygłosił poseł dr. Madeyski, który mówił w słowach pięknych o znaczeniu piosenki legjonowej dla żołnierza i historji, podkreślając, iż takie słowa jak „Chcieć — to móc" nic nie straciły na swej aktualności i ekspresji — nawet w dzisiejszych czasach — ogólnej depresji gospodarczej.

Jakkolwiek organizatorzy wieczoru — Związek Legjonistów — zastrzegli się, iż nie jest ich celem zgotowanie uczty artystycznej — to jednak chór „Pochodnia" pod dyr. p. Leszczyńskiego odtworzył szereg piosenek udatnie wykazując wielką pracowitość. Efektowne wypadł końcowy obrazek sceniczny, zdradzający obóz legjonowy. Dużo humoru wniósł występ solisty p. Guzika w roli bezpretensjonalnego leguna z zafasowaną u Hanisi gąską. Miły, niewymuszony głos wpadał do serc zebranych w piosenkach czy to z sarkazmem odnoszących się do społeczeństwa, czy też biadając nad swoją dolą. Rozjaśniły się lica zebranych i po sali powiał prąd ciepły — miłość ku temu szaremu żołnierzykowi, z którego trudu, znoju i krwi — Polska powstała, by żyć.

Referat aprowizacyjny na bezrobotnych. Referat aprowizacyjny m. Częstochowy wpłacił na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym, zebrane z ofiar, w miesiącu grudniu b.r. 31 zł., styczniu b.r. 35 zł. i lutym 92 złote.

Mięso z potajemnego uboju kierować należy do Rzeźni Miejskiej. Wobec tego, że kontrola Rzeźni Miejskiej, konfiskuje na mieście moc szynek, kiełbas i mięsa, pochodzących z potajemnego uboju, magistrat wzywa ludność naszego miasta do przestrzegania aby te mięsa, pochodzące z terenów zamiejscowych lub z potajemnego uboju, tj. nie oglądane przez miejskiego lekarza weterynarji, skierowane były do Rzeźni Miejskiej celem obejrzenia, w przeciwnym bowiem razie mięsa ulegną konfiskacie, kupujący zaś je, będą podlegać karom administracyjnym.

Zebranie Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego. Zgodnie z zapowiedzią wczoraj o godz. 13-ej w sali Straży Ogniowej odbyło się zebranie Zrzeszenia Odbiorców Prądu Elektrycznego. Zebranie zagaił p. radca Musiał, witając licznych delegatów zrzeszeń, przybyłych z Piotrkowa, Radomska, Białego stoku, Tomaszowa i Kielc. M. in. zaznaczył p. Musiał, że liczba złożonych deklaracyj na zdjęcie liczników sięga już 3 tysięcy. Z kolei zabrali głos delegaci z miast również objętych akcją strajkową pp.: W. Piotrowski (Piotrków), Szykulski (Radomsko), Szklarski (Piotrków), Karcher (Tomaszów) i Skrobacz (Kielce).

Dłuższe przemówienie wygłosił p. pos. A. Piekarski, ostro potępiając taktykę elektrowni, która nie dość na tem, że nie wszczyna pertraktacji ze Zrzeszeniem, śle memorjały do Rządu ze skargami na postów, którzy przyłączyli się do akcji i na komitety, na dającej walce o tańszy prąd cechy działalności przeciwpaństwowej.

Z kolei przemawiali p. p.: inż. St. Wolberg, który zaznaczył, że Zrzeszenie ściśle się trzyma ram legalności i E. Praport, który zaznajomił zebranych z treścią zbiorowego memorjału, przesłanego do okręgowej elektrowni w imieniu 5 zainteresowanych miast. Na zakończenie zebrania uchwalono następującą rezolucję: 1) Wyrazić uznanie zarządowi Z. A. P. E. za konsekwentne przeprowadzenie akcji bojkotu elektrowni, 2) uchwalić votum zaufania Zarządowi Z. A. P. E., 3) zażądać przeprowadzenia dalszego bojkotu, 4) aprobować wszelkie poczynania zarządu, 5) potępić postępowanie jednostek, które ze względów samolubnych używają światła elektrycznego. Hasłem społeczeństwa niechaj będzie: Sąsiad sąsiada winien się wstydzić, 6) udzielić wszelkiej pomocy Komisjom Lotnym oraz 7) wezwać do dalszego zrzekania się liczników.

Słaby ruch przedświąteczny w sklepach. Kapryśna aura daje nam się w marcu porządnie we znaki. Taką też była wczorajsza niedziela. Rano było niezwykle pogodnie,—prawdziwa wiosna — w południe padał śnieg, zmieniającoblicze naszego miasta. Śnieg zamienił się w błoto i ludziska, wystraszeni tak nagłą zmianą pogody, podążyli do swych domów, lub do pobliskich zakładów gastronomicznych na pół czarnej. Po południu niebo znów wypogodziło się i tak z lekkim przymrozkiem upłynął cały wieczór. Sklepy były wczoraj jako w ostatnią niedzielę przed świętami otwarte od godz. 13 do 18 tej. Ruch w handlu panował jednak b. słaby, podobnie, jak w ostatnich trzech latach. Kupcy spodziewali się tego, to też nie zaopatrywali swych składów w zbyt wielkie ilości towarów, jak w latach poprzednich. Jaką pogodę będziemy mieć w święta trudno przewidzieć, to tylko nie ulega kwestji, że pustki w... kieszeni nie zmienią się.

Oszustka w roli dobroczyńcy. Do kierowniczki schroniska sierot p. Heleny Jędrusik (Paulińska 12) przyszła jakaś nieznana jej kobieta, która oświadczyła, że przywiozła podarunek dla biednej dziatwy od hr. Potockiej, w postaci produktów żywnościowych. W czasie rozmowy z p. Jędrusik, zwierzyła jej się, że ma do sprzedania po cenach bardzo tanich 6 kop jaj, 6 kg. masła i szynkę. Nieznajoma zażądała, aby wysłano z nią dwie dziewczyny dla przyniesienia tych produktów. P. Jędrusik chętnie na tę propozycję przystała i wręczyła nieznajomej a konto zakupionych towarów 20 złotych. Oszustka zaprowadziła obie dziewczynki na Rynek Wieluński, gdzie ulotniła się pozostawiając dzieci na pastwę losu. Policja wszczęła za oszustką energicz. poszukiwania

Kto wygrał na loterji! Onegdaj, w dziewiątym dniu ciągnienia, 5-tej klasy 24-tej polskiej loterji państwowej, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 10.000 na Nr. 83804.

Zł. 5.000 na N-ry: 19923 23038 45816 65638 108488 115726.

Zł. 3.000 na N-ry: 6942 13849 50250 78791 103380 106006 115166 122222.

Zł. 2.000 na N-ry: 7221 11764 14756 33968 55234 55558 82851 87228 94399 104546 108593 124664 130757 14045 155306 156365.

Zł. 1.000 na N-ry, 10537 12820 24997 35303 36735 46246 48223 50353 50307 61692 64202 66579 68034 68059 76711 86045 93545 99563 104887 109569 113018 114444 138954 140101 150970 151307 151955 153922 154597 156389.

Ogłoszenie

N E. 306-308-31

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 29 marca 1932 roku od godz. 10 zrana w Kamyku tejże gm. pod Nr 6 odbędzie się sprzedaż przelicytacje ruchomości należących do Antoniego Bartczaka, mianowicie: domu mieszkalnego drewnianego, ocenionego na zł. 500.

Dnia 3 marca 1932 r.

Komornik Sądowy **Józef Kossek**

Z koncertu „Lutni".

Najwłaściwszą formą muzycznej pracy, zwłaszcza zaś w zespołach amatorskich, jest śpiew chóralny uprawiany starannie i systematycznie, dostarcza on więcej umuzykalnienia, a popis chóralny jest tego umuzykalnienia poniekąd najlepszym probierzem. Koncert „Lutni", jaki nam było domem słyszeć kilka dni temu, był jakby egzaminem z wyników muzycznej pedagogji i pracy wspomnianego T wa Śpiewaczego. W tem miejscu zaznaczyć trzeba zupełnie szczerze, iż egzamin ten, miast wypaść celująco, lub nawet b. dobrze, jak należało przypuszczać, wydadł zaledwie dobrze. Na pierwszy ogień koncertu poszła uwertura Glucka „Ifigenja w Aulidzie", suita Bizeta „D'Arlesienne" i „Sen jagódki" — Bursika, wykonane przez orkiestrę symfoniczną pod batutą dyr. J. Bursika. Kapelmistrz zrobił bardzo korzystne wrażenie, dyrygował z widocznem, dokładnem znawstwem partytury, ruchem wyrażnym i zrozumiałym z energją muzykancką. Zwłaszcza we własnym utworze, gdzie wykazał subtelne wyczucie kolorystyki. Motywy jego utworu są interesujące i nadzwyczaj miłe dla ucha.

W walcu jest nader misterne ujęcie konstrukcyjne rzeczy, a że tam, od któregoś z motywów powiało nieco duchem Straussa, niema szkody. W każdym razie całość utworu ma swoją własną koncepcję i własną fizjognomję. „Sen jagódki" był najlepiej wykonanym utworem, może dlatego, że poprostu instrumenty dęte nie grały (jest to kwintet smyczkowy), są one bowiem b. słabe, z wyjątkiem może kotłów, na których musiał grać mistrz nielada, skoro zwrócił ogólną uwagę. Skrzypce były również materjałem pierwszorzędnym, zwłaszcza zaś pierwsze, kontrabas znakomity, wiolonczela i altówka—ujdzie. Kornet słabszy poprawił się w „Marszu Pretorjanów" Nowowiejskiego, w którym kotlista pokazał, co umie.

Z kolei dyr. Bursik odegrał solo z tow. orkiestry, pod batutą prof. Mąkoszy „Legendę" — Wieniawskiego i „Węgierską fantazję" — Lehara. P. Bursik zdobył sobie u nas taką opinję, że spodziewaliśmy się, tym razem, większego nieco uczucia, zdawało się jakby odczuć nieco chłodu, brak wielkiego zapału — w tym przynajmniej stopniu, by starczyło go na zwycięże nie sali całkowicie, natomiast posiada on fenomenalną wprost technikę, którą wykazał w „Węgierskiej fantazji". P. Sorzonowa przy akomp. fortepianu (p. Brzezińska) odśpiewała „Madame Butterfly" Pucciniego, „Markizę" Niewiadomskiego i „Na ust koralu"—Marczewskiego. Posiada ona głos duży, o brzmieniu pełnem, dosyć nawet wyrobiony, pożądana jest jednak większa lekkość w atakowaniu tonów i znaczniejsza swoboda w interpretacji. P. Otrąbkówna odśpiewała „Są takie chwile"—Wielhorskiego i „Manon"—Masseneta. P. Otrąbkówna posiada dość wartościowy sopran, którym włada ze względną swobodą; w śpiewie swym zdradza znaczną dozę temperamentu scenicznego.

Nielada trudu podjął się p. Leszczyński, jeśli potrafił wystąpić z chórem na koncercie. Bo to nie drobnostka zestawić i wyczuć chór, złożony z osób, przeważnie nieposiadających głosów, a przynajmniej bardzo stare i stargane, a wyprowadziwszy go na koncertową estradę, przed licznie zebranych słuchaczy, dać nietylko złudzenie, ale prawie pełną rzeczywistość artystycznego popisu.

Chór ten należałoby gruntownie, że się tak wulgarnie wyrażę, odrestaurować, gdyż z wyjątkiem kilku wcale dobrych sopranów, właściwie żadnych głosów nie posiada, wyeliminować stare siły, a zastąpiwszy je młodszemi rozpocząć pracę da capo.

Zdaniem mojem, z całego programu chóru najlepiej wypadło „Namawianie" Maklakiewicza. P. Leszczyński dobrze czuje chór, pozostaje z nim zawsze w ścisłym kontakcie, prowadzi zespół, dając znaki jasne, proste, wolne od jakiejkolwiek maniery, a przeto skuteczne.

Za syzyfowe prace należy się p. Leszczyńskiemu serdeczne brawo!

dek

Katastrofa kolejowa, której nie było.

Poważany kupiec niemiecki 27 lat prowadził podwójne życie. Kolej państwowa poniosła 150.000 marek straty.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego").

W nadzwyczaj wyrafinowany sposób oszukał znany kupiec Lötgen z Eitfortu (Nadrenja) niemieckie koleje państwowe na 150 tys. marek, które mu od 27 lat, w formie renty wypłacano, za rzekomo doznane uszkodzenia ciała w czasie katastrofy kolejowej. Nieszczęśliwy wypadek rzekomo zdarzył się 18 lipca 1905 r. na szlaku Froisdorf—Kolonja w pociągu osobowym. Długie lata wierzono w tą katastrofę. Lötgen zaskarżył wówczas do sądu koleje państwowe o zapłacenie mu odszkodowania w formie renty, gdyż, wedle tego, co podał, prócz sparaliżowania lewej strony ciała, doznał pęknięcia czaszki, co pociągnęło za sobą długotrwałą chorobę zapalenia mózgu, związane z czasowem pomieszaniem zmysłów. Oskarżenie swoje poparł Lötgen świadectwami lekarskiemi i zeznaniami świadków, których, nawiasem mówiąc— przekupił. 27 lat prowadził oszust tę grę. Przed lekarzami udawał umysłowo chorego, gdy zaś pozbył się wizyt lekarskich, występował w roli znanego i ogólnie szanowanego kupca, założył szereg przedsiębiorstw, przedsiębrał wiele podróży handlowych. Pierwsze żądanie Lötgena zostało przez sąd uwzględnione, przyznano mu wówczas rocznie 3 500 marek, jako rentę, 900 mk. na różne nieprzewidziane wypadki i 960 mk. na leczenie. Po inflacji przyznano mu rentę w wysokości 3600 mk. lecz po pewnym czasie wystąpił on z nowemi żądaniami, tak dalece, że ostatecznie postanowiono „nieszczęśliwego" niespodziewanie odwiedzić i poddać obserwacji. Skutki tych odwiedzin były dla Lötgena wprost katastrofalne. Dzięki promieniom Roentgena, ustalono, że nigdy nie chorował on na żadne wstrząśnienie mózgu, ani, że czaszka jego nie była pęknięta. Ze swoich oszukańczych manipulacyj będzie się usprawiedliwiał oszust przed zwiększonym sądem ławniczym w Kolonji 22 marca b. r.

Z KRAJU.

Ciunkiewiczowa wolna od zarzutów.

Śledztwo przeciw Marji Ciunkiewiczowej, bohaterce głośnej afery z kradzieży biżuterji i futer w hotelu w Krakowie zostało umorzone.

Jak wiadomo, p. Ciunkiewiczowa przebywała przez kilka tygodni w więzieniu w Krakowie pod zarzutem zmyślenia tej kradzieży.

Zwolniono ją przed paru dniami za kaucją, obecnie zaś umorzono przeciwko niej śledztwo, gdyż obrona wykazała, że władze śledcze nie mają powodów do oskarżania jej o oszustwo, skoro p. Ciunkiewiczowa nie zgłosiła się do towarzystwa asekuracyjnego o wypłacenie jej odszkodowania za skradzione przedmioty.

Krwawe porachunki wieśniaków.

W Marzęcinach, pow. lubawskiego (Pomorze), pomiędzy powaśnionymi oddawna włościanami Guzowskim i Jastrzębskim oraz ich synami doszło do bójki na widły. Przeciwnicy pokłóli się tak strasznie, że wszystkich odwieziono do szpitala. Guzowscy walczą ze śmiercią.

Zbrodnia dla kilku dolarów.

Franciszka Obrycha ze wsi Sulewo pow. Szczucin, otrzymywała po kilka dolarów miesięcznie od dzieci swych w Ameryce. Ostatnio, po otrzymaniu zawiadomienia o przybyłych pieniądzach, udała się na pocztę. Powracającą z poczty dopędził niejaki Konieczko z sąsiedniej wsi i zaproponował odwiezienie jej do Sulewa. Przejeżdżając koło lasu ściągnął Obrychę z wozu, udusił i odebrał dolary, poczem zwłoki ukrył w lesie. Policja aresztowała mordercę.

ZE ŚWIATA.

List po 20-tu latach wrócił jako niedoręczalny.

W dniu 2 latach 1912 r. wysłała Marja Eichler zamieszkała w Gdańsku, list do swego syna, zam. w Australji. List ten nie doszedł adresata. Później wysłała więcej listów i otrzymała kilka odpowiedzi od syna. W r. 1924 nadawczyni zmarła. W tych dniach atoli wrócił, jako niedoręczalny, list wysłany w dniu 2 maja 1912 r. Ponieważ nadawczyni już nie żyła, więc list wręczono jej mężowi, 80-letniemu starcowi. List zatem potrzebował 20 lat, aby dojść do Australji i wrócić. Spory to kawał czasu.

Rybak znalazł skarb korsarzy.

W Nassau, wyspy Bahama, Brytyjskie Indje Zachodnie, — policja odkryła pięć sztab złota, wartości 60,000 dolarów, na południowem wybrzeżu wyspy New Providence, na miejscu wskazanem jej przez Geralda Fitzgeralda, ubogiego rybaka, który znalazł skarb zeszłej jesieni. Złoto przypuszczalnie było zakopane tam przez rozbójników morskich setki lat temu. Fitzgerald znalazł je zeszłej jesieni, o czem po pewnym czasie dowiedziały się władze. Policja rozkazała Fitzgeraldowi, aby jej wskazał, gdzie złoto jest zakopane. Fitzgerald odmówił i osadzono go w więzieniu. Ostatecznie zgodził się na wyjawienie miejsca ukrycia skarbu i znaleziono tam pięć sztab szczerego złota. Fitzgerald otrzymał jedną trzecią wartości skarbu, a reszta pójdzie na rzecz skarbu angielskiego.

Z życia Polaków za oceanem.

Czwarty biskup polski.

Niedawno donosiliśmy krótko o mianowaniu ks. dr. Stanisława Bony, proboszcza parafji św. Kazimierza w Chicago, biskupem djecezji Grand Island, w stanie Nebraska. Ostatnio odbyła się w Chicago wielka akademja w jednej z największych sal, oraz bankiet na cześć nowego biskupa. W uroczystościach tych brali udział najwybitniejsi przedstawiciele Polaków i innych narodowości, składające nowemu księciu Kościoła serdeczne życzenia. Piękną mowę wygłosił konsul generalny Rzplitej Polskiej, p. Zbyszewski, podkreślając znaczenie mianowania księdza-Polaka biskupem. Ks. dr. Stanisław Bona pochodzi z rodziny pomorskiej, zamieszkałej kiedyś około Grudziądza, gdzie jeszcze są krewni. Na stanowisku proboszcza parafji św. Kazimierza zyskał sobie ogólny szacunek, jako dobry kapłan i wzorowy patrjota polski. Brat ks. biskupa, ks. prałat Tomasz Bona jest proboszczem parafji Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Chicago.

Polski Goljat.

Tylko jedenaście minut potrzebował Leon Pinecki, znany polski siłacz występujący w N. Jorku, by położyć na obie łopatki Renato Gardiniego, najlepszego zapaśnika włoskiego, który niedawno mało co nie odebrał szampjonatu Jim Londosowi. Walka odbyła się w Ridgewood Grove w Brooklynie, a halę zapełniło 4,000 widzów.

Ojciec i syn zginęli w pożarze.

W Phoenixville, robotnik Jakób Karkowski i jego dziewięcioletni syn Franciszek umarli skutkiem zaczadzenia podczas pożaru w domu. Zwłoki obydwóch znaleziono na schodach na drugiem piętrze. Starszy syn Karkowskiego Jan (lat 14) widząc, że dom się pali, spuścił się z drugiego piętra na ulicę po rynnie i zaalarmował z najbliższej stacji policyjnej straż pożarną, zapomniawszy w pośpiechu obudzić ojca i brata, którzy spali w sąsiednim pokoju.

Burmistrz Słonina pobity przez pięściarza.

Burmistrz miasta Chicopee, Antoni J. Słonina, został ciężko pobity przez Sylwestra Zigarowskiego, pięściarza ciężkiej wagi, znanego jako „Kid Wagner", za to, że nie dał mu obiecanej podczas kampanji wyborczej pracy miejskiej.

Panna burmistrzem miasta.

Panna Anna Lakawicz, była stenografistka (lat 34), wybraną została burmistrzem miasta Lindale w stanie Ohio, które to miasto znane jest jako najgorsza dzielnica bandycka w tym stanie. Pobiła ona w wyborach burmistrza „Battling Tom", O'Malla, większością trzech głosów i spodziewa się zaprowadzić spokój w tem mieście.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 22 marca

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronomicznej krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 „Chwilka lotnicza".
15.25 Odczyt.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Program dla dzieci.
16.20 Odczyt.
16.40 Płyty gramofonowe.
16.55 Odczyt w jęz. ukraińskim.
17.10 Odczyt ze Lwowa.
17.35 Popol. koncert symf.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Książka rolnicza".
19.25 Program na dzień nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy
20.00 Feljeton
20.15 Tr. z Filh. Warsz.
22.30 Koncert z Poznania.
23.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
23.05 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki. ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99